Rok XVIII. Nowy Sącz, 1. czerwca 1906. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

List
o przedawnieniu czyli zaniedbaniu krzywd chłopskich.

Mają panowie dzienniki dla obrony spraw swoich; mają socyaliści swoje dzienniki dla obrony swoich interesów; mają i chłopi swoje dzienniki, w których spraw swoich powinni bronić. Jeżeli panu ktoś złego coś wyrządzi zaraz podaje sprawę do swoich dzienników, rozwałkowuje ją na drobne części, każdy szszegół uwydatni i w ten sposób broni swej sprawy, toż samo czynią socyaliści dlaczegóżby chłopi nie mieli w ten sposób postępować bronić spraw swoich. Właśnie ku temu trafia się obecnie sposobność. Ku temu celowi przesyłam krótko skreślony artykulik i proszę o wydrukowanie tegoż w „Związku chłopskim“ dlatego, bo on obcbodzi wszystkich chłopów, którzy przeważnie są biedakami ale dotyczy i mieszczan i rzemieślników pokrzywdzonych przez prawo tak zwane przedawnienia. (Artykulik ten jest uzasadniony).

Najbardziej krzywdzącem dla biedaków tak chłopów jak mieszan i rzemieślników jest prawo zwane przedawnieniem. Zasadza się ono na tem, że po pewnym czasie np. po 10, 15 lub 20 latach nie wolno za niektóre zbrodnie lub grube występki sądownie zbrodniarza lub krzywdziciela na majątku pociągać do odpowiedzialności. Jeżeli więc tenże potrafi tak tajnie zbrodnie popełnić — (a głupim byłby popełniać ją jawnie!) że nie ma jasnych dowodów przeciwko niemu do sądu z braku dowodów wnosić nie można a gdyby ktoś chciał w takim wypadku rzecz przed sądem wytoczyć nie podając np. nazwiska zbrodniarza z powodu braku dowodów, sąd albo takiej skargi nie przyjmie albo przyjętą wrzuci do kosza a skarżącemu odpowie że cała skarga na nic.

Ale dajmy na to, że tenże sam — skarżący dowie się o sprawcy zbrodni po 10, 15 lub 20 latach, posiędzie dowody pewne przeciwko niemu ichce skargę przeciw wiadomemu już zbrodniarzowi przed sądem wytoczyć, sąd znowu skargi nie przyjmie tłómacząc się tem, że w ciągu tego czasu sprawa uległa przedawnieniu i że wskutek tego winowajcy do odpowiedzialności pociągać nie można. — Więc w pierwszym wypadku nie mógł pokrzywdzony zbrodniarza lub krzywdziciela pociągnąć sądownie do odpowiedzialności, bo nie miał przeciw niemu jasnych dowodów, w drugim razie staje mu na przeszkodzie prawo przedawnienia i nie pozwala mu tego uczynić. W ten sposób zbrodnie lub pokrzywdzenia niekiedy nawet ciężkie uchodzą bezkarnie.

Tak atoli dzieje się najwięcej z tymi zbrodniami i pokrzywdzeniami, które względem biednych zostały popełnionymi, całkiem inaczej rzecz się ma z tymi, których się dopuszczono względem ludzi bogatych; ci umią sobie w takich wypadkach radzić. Za dobre pieniądze znajdują fałszywych świadków, którzy w sprawie zbrodni tak zeznają w sądzie, jak sobie tego bogaci życzą albo tak umią bogaci sprawę w sądzie przedstawić że wszelkie posziakl padają na ludzi zupełnie niewinnych, znienawidzonych przez bogatych dla jakichś powodów i ci jakkolwiek niewinni idą do kryminału. Dopiero po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach, jeżeli prawdziwy sprawca zbrodni przypadkowo wykrytym został, dowiaduje się świat, że ten lub ów siedział niewinnie we więzieniu. A ile takich wypadków pozostaje w ukryciu?!) Wtenczas to, jeżeli ktoś niewinnie na karę zasądzonym został, winę tego przypisujemy pomyłce sądowej i całą sprawę puszczamy w niepamięć, bo o wynagrodzeniu w takich wypadkach zwykle nie ma mowy z różnych powodów.

Co więcej! Bogaci potrafią tak rzeczy kierować, aby zbrodnia lub występek ciężki przez nich spełniony, chociażby nawet początkowo był jawnym, nigdy na jaw nie wyszedł, bo albo przekupią świadków i ci za dobrą zapłatą wyprą się, jakoby coś o tej sprawie wiedzieli i zeznań obciążających przeciwko nim wobec sądu nie złożą

albo potrafią świadków przy pomocy środków powodujących nagłe zapomnienie nieszkodliwymi uczynić a nawet i wtenczas gdyby — świadkowie złożyli — niekorzystne mocno obciągające świadectwo wobec sądu przeciwko bogatym, potrafią się oni przy pomocy zdolnego adwokata tak bronić, że albo bardzo małą karę odnoszą albo żadnej. I z tego powodu słyszymy nieraz skargi na sądy, że są niesprawiedliwymi, stronniczymi. lecz dodać należy, że w wielu wypadkach nie sądy zawiniły tyko obwinieni umieli dobrze około swej sprawy chodzić.

Tymi i innymi środkami starają się bogaci uwolnić od kary za swe przewinienia i od zwrotu krzywdy, którą biednym poczynili, a w tym względzie pomaga im prawo przedawnienia.

Słyszymy nieraz, że ten lub ów zamożny człowiek prowadził proces nieraz bardzo długo. Jego stać było na to, bo niał środki po temu, biedny zaś, z którym ów proces prowadził zrujnował się doszczętnie, zeszedł na żebraka, wreszcie przyszło przedawnienie i rzecz sporna dostała się bogatemu a biedak poszedł z kwitkiem. — Aby wywołać przedawnienie bogaci uciekają się do różnych środków. Najgłówniejszymi są groźba, prośba i przyrzeczenia. Groźbą straszy bogaty biedaka, że jeżeli go o pokrzywdzenie lub większe wykroczenie w oznaczonym czasie zaskarży, to on go przyprawi o jakąś szkodę. Biedak lęka się groźby, zwleka z skargą z roku na rok aż wreszcie przyjdzie zadawnienie a wtenczas chociażby go i chciał zaskarżyć już nie może, bo sąd skargę odrzuci. — Gdzie widzi bogaty, że groźbą nic nie skóra ucieka się do przyrzeczeń różnego rodzaju. Obiecuje, że świadczyć będzie jakieś dobrodziejstwo nietylko pokrzywdzonemu ale i jego dzieciom. Skoro biedak uwierzy z początku przez parę lat, (5, 10, 15 lub 20) dopóki nie nastąpi przedawnienie świadczy mu to dobrodziejstwo, do którego się zobowiązał, skoro atoli przedawnienie nastąpiło, nie tylko zaprzestaje świadczyć dobrodziejstwa ale nieraz w najbardziej grubijański sposób się z pokrzywdzonym obchodzi. Można sobie wyobrazić wtenczas rozczarowanie biedaka, skoro się dowie, że za wyrządzoną krzywdę nie otrzyma dostatecznego wynagrodzenia — i o ukaranie — sprawcy swej krzywdy — przed sąd zapozwać nie może.

Niekiedy uciekają się bogaci — do oszustw aby tylko wywołać prawo przedawnienia i przywłaszczyć sobie cudzą własność. Słyszałem o jednym, który doskonale znał właściciela znacznej kwoty, która u niego zalegała i stykał się z nim często, mimo to szukał przy pomocy ogłoszeń w gazetach owego właściciela pewnym będąc, że się nie zgłosi, bo przy przy pomocy użytych środków przez krzywdziciela zapomniał o całej tej sprawie Z tych przykładów widzimy, że prawo przedawnienia jest dla społeczeństwa szkodliwem, bo daje powód do różnych nadużyć a i samo jest nowem pokrzywdzeniem przez to, że uprawnia bezprawie i do starej krzywdy dodaje niejako nową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedź p. Bojce.

W dalszej części swego artykułu z d. 28/1 b. r. p. Bojko opisawszy mnie — jak mu było wygodniej — tak dalej pisze o mnie: „takiego to chłopa i taki wzór do naśladowania zastali w r. 1897 wybrani do parlamentu chłopi polscy, tak ludowcy jak i Stojałowskiego znaku".

Szan. Czytelnicy dorozumieją się, że w tych słowach p. Bojki mieści się nagana i potępienie dla mnie i mojej działalności poselskiej. Jeżeli to potępienie słusznem było to należało się spodziewać, że nowo wybrani posłowie ludowcy, a osobliwie p. Bojko rozwiną zupełnie inną i dla dobra ludu wiejskiego daleko lepszą i skuteczniejszą działalność w Radzie państwa, niźli moja była. Należało się spodziewać, że posłowie ludowcy, a osobliwie ich prezes p. Bojko stanie się wzorem sumiennego posła i swoim przykładem pociągnie innych chłopów posłów do wydatnej pracy dla ludu w parlamencie.

Tymczasem stało się zupełnie coś innego. P.R. ludowcy, a osobliwie p. Bojko skosztowawszy „pamuły", która się u niego dyetami (10 zł. dziennie) nazywa, nie troszczył się już o nic więcej.

Dlaczegóż pp. ludowcy osobliwie p. Bojko nie dokazaliście mi czynem, jak to należy wzorowo spełniać obowiązki poselskie? Branie przecież dyet, siedzenie podczas sesyi Rady państwa (po większej części) w domu i milczenie wasze przez dziewięć lat w Radzie państwa nie można chyba — nazwać wzorowem spełnieniem obowiązków poselskich.

Zły by to był wzór do naśladowania! Gdyby takich posłów było z piędziesiąt albo i więcej w Radzie państwa to któżby wtedy pracował w parlamencie i w komisyach? taką Radę państwa musiałby cesarz rozwiązać, jako niezdolną do niczego.

Jak posłowie ludowcy pracują dla ludu wiejskiego, przytaczam jako dowód fakt następujący:

Przed kilku laty postawił w Sejmie krajowym we Lwowie brat mój Stanisław Potoczek wniosek o utworzenie włości rentowych, t. j. aby przy Wydziale krajowym utworzono fundusz, z któregoby włościanie mogli zaciągać pożyczki na bardzo niski procent celem zakupna gruntów ulepszenia gospodarstwa lub spłacenia długów ciążących na gospodarstwie; dalej aby zaciągnięta pożyczka mogła być zapłaconą w długim szeregu lat — tak, aby raty były małe i dogodne do spłat.

Ustawa o włościach rentowych została uchwaloną w Sejmie krajowym w r. 1904 i ona dźwignie każdego chłopa rolnika, który tylko będzie chciał pracować i z ustawy tej korzystać.

Aby dostać pieniędzy na ten cel, Wydział krajowy wyda wkrótce listy zastawne, oprocentowane po 4 od sta. Ludzie zakupią te listy, bo lepiej te listy kupić, aniżeli pieniądze włożyć do kasy na procent.

Z listów rentowych utworzy się tedy fundusz na udzielanie pożyczek dla włościan.

Ażeby listy zastawne kupniejszymi były, potrzeba było dla nich poręki państwa. Nadto dla ułatwienia zaciągania pożyczek przez włościan, potrzebnem było także uwolnienie od stempli podań o pożyczki. Jedno i drugie należało uchwalić w Radzie państwa.

Sprawa więc włości rentowych weszła do Rady państwa, a tam została oddaną do komisyi podatkowej. Komisya oddała tę sprawę referentowi p. Dawidowi Abrahamowiczowi. W komisyi dwóch posłów niemieckich Dr. Vogler i Dr. Ofner imieniem swoich klubów nie chcieli pozwolić na żadną porękę państwa, a nadto uderzyli na samą ustawę, twierdząc, że Sejm Galicyjski nie miał prawa uchwalać takiej ustawy.

Zabiegom posłów z Koła polskiego a osobliwie dzielnej obronie referenta p. Abrahamowicza udało się, że ta sprawa została w komisyi uchwaloną. Dnia 9. lutego b. r. weszła ta sprawa pod obrady w Izbie. Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki dzień przedtem upomniał pisemnie wszystkich posłów z Koła, ażeby w dniu dziewiątego lutego byli obecni na posiedzeniu Rady państwa, i aby przez cały dzień nigdzie nie wychodzili, bo przez brak nawet jednego głosu, mogłaby być sprawa włości retowych odrzuconą.

Posłowie z Koła polskiego prosili także posłów z innych klubów, aby za naszą sprawą głosowali.

Rozpoczęło się posiedzenie. Poseł Dawid Abrahamowicz jako referent włości rentowych przedstawił tę sprawę z trybuny i prosił Radę państwa w imieniu komisyi i Koła polskiego, o uchwalenie tejże. Na to zerwali się Niemcy i przez usta posłów Voglera i Ofnera chcieli albo ustawę zwalić albo różnemi poprawkami uczynić ją niemożliwą do przyjęcia.

Ze strony Koła polskiego przemawiali za ustawą p. Abrahamowicz jako referent, Dr. Górski i Dr. Byk. Całe prawie Koło stanęło w komplecie i cały dzień siedzieliśmy w Izbie tak że na obiad nie mieliśmy czasu wyjść.

Po odbytej rozprawie nastąpiło głosowanie. Za naszą sprawą głosowała większość posłów. Poparli nas Słowianie i niemiecki klub katolicki. Nawet Rusini, którzy w Sejmie byli przeciw tej ustawie, tu wobec niemców głosowali i z nami. W ten sposób ta ważna i pożyteczna sprawa dla naszych chłopów-rolników została ostatecznie uchwaloną.

Przy uchwaleniu o włościach rentowych, przy tej całej walce dla dobra ludu wiejskiego w Galicyi niebyło tych posłów, którzy tu w kraju z całego gardła ogłaszają się za najlepszych pracowników dla ludu wiejskiego — **nie było ludowców.** Dopiero popołudniu, po skończonej rozprawie, już przy głosowaniu nad paragrafem 11 (cała ustawa ma 13 paragrafów) przyszedł na posiedzenie p. Olszewski. **Posłów zaś Bojki, Krempy i Kubika w tym dniu w Radzie państwa wcale nie było! Oto spełnianie obowiązków poselskich! — Oto dbałość o dobro ludu wiejskiego!!! — Kto tu działa na szkodę ludu, — kto jest zdrajcą swoich braci! niech Szan. Czytelnicy osądzą.**

Panie Bojko, sławny pamularzu! — jeżeli masz odrobinę uczciwości w swem sercu — to mi przyznasz, że lud, że włościan, że braci swych oszukujesz — zdradzasz. Powiedz pamularzu, czy na to cię posłano do Wiednia, abyś tylko pamułę chlipał i w domu siedział.

Włościanie, bracia twoi płacą podatek, z którego ty bierzesz po 10 zł. dziennie — a czy ty spełniasz swój obowiązek poselski? Otóż ci powiem, że nie spełniasz — i pieniądze za darmo bierzesz! Ale nie dość na tem, że Ty obowiązków poselskich nie spełniasz, ale Ty wyśmiewasz tych, co je spełniają. Przyjedź do Wiednia a zobaczysz, jak ja pilnuję posiedzeń Rady państwa, jak szwendam się po ministeryach za sprawami moich wyborców — za cóż mnie Ty tedy wyśmiewasz i imieniem moim wycierasz po kartkach twego niecnego pisma? Panie Bojko, panie pamularzu! — widzisz w oku brata twego źdźbło, ale belki w swojem nie widzisz!

Dzisiejszą moją odpowiedź podałem jako uzupełnienie poprzedniej. Zapowiedziałem zaś, że odchylę drugą stronę medalu p. Bojki — otóż uczynię to w następnym artykule.

Jan Potoczek, poseł do Rady państwa.

O chowie drobiu.

(Ciąd dalszy).

Po przyjściu ze szkoły żadne dziecko nie próżnuje bierze z wiosną, w lecie zapaskę przed siebie, idzie na pole zbiera pokrzywy; lebiodę, młody pysz, konicz, przynoszą, krają na sieczkę, zmiatają strychy i suszą na zimę na karmę dla kur. Takiej sieczki bierze się kwartę na 10 kur poparzy się na noc wodą, woda przez noc naciągnie potem daje się troszkę mąki, ze trzy łyżki mleka kwaśnego, słodkiego lub maślanki, dodać parę ziarnek słonecznika, który tam na ten cel naumyślnie chodują lub siemienia konopnego, także łyżkę proszku z kości.

Tak karmione kury niosą całą zimę, gdyż mają wszystko to co im do niesienia jaj jest potrzebne. W każdym prawie domu znajduje się młynek do mielenia kości, potłuką obuchem i mielą każdą kość w domu znalezioną a nawet kupują na ten cel kości. U nas po wsiach mało kości się znajduje, gdyż u nas mięso mało kto jada, więc można mąkę kościaną zastąpić nawozem sztucznym byle prawdziwym z kości. Chcąc sadzić kury, trzeba jaja wybrać od nalepszej nioski, tak postępując można już w trzeciem pokoleniu mieć bardzo dobre nioski przy nasadzeniu kwoki, trzeba wybierać, kurę zdrową silną i wielką, aby jaja dobrze okrągłe sadzić gdzie na świeżem powietrzu,

aby nie było wilgoci, bo wilgoć zabija zarodki w jajach. Kwokę trzeba dobrze żywić, żeby bardzo nie osłabła, gdyż ona siedzi tylko ułżona jaja ogrzewa aby powietrze miało przewiew a jak kura ku końcu osłabnie i nie może stać tylko całkiem siędzie, wtedy wydusi zarodki i mało co się wylęgnie. Po wylęgnieniu odżywiać dobrze aby rosły, bo każde stworzenie dobrze na początku żywione sporo rośnie, żywić zrazu należy jajami, serem, później krupami na mleku, dawać pić mleko a po miesiącu można dodawać ziarna. Do chowu wybierać najzdrowsze, najruchliwsze, wesołe, i tak że tam we Francyi na sto młodych zaledwie trzydzieści do chowu wybierają, resztę wypasają a po 3 miesiącach biorą 7—8 koron za kurę. Przeznaczone na chów znaczą obrączką rogową na nodze i w pierwszym roku zapisuje gospodyni każde jajo i wie która najwięcej w pierwszym roku zniosła to z tej będzie dobra nioska i tak chowają do czterech lat a gorsze nioski po pierwszym roku wypasają i sprzedają po 7—8 koron.

Kura rodzi się t. zw. jajowodem i ma zarody na tyle ile przez całe życie ma znieść i tak chowana jak się opisało, wynosi wszystkie jaja do 4 lat, przeciwnie tak chowana jak u nas zbożem, kapie te jaja 7 lat, bo w zbożu nie ma tyle składników, które jej do prędkiego niesienia są potrzebne.

Koguta dla kur nigdy nie odstawiać z tego wylęgu, z którego się kurczęta do chowu przeznacza, bo to pokrewieństwo więc się potem lęgną kulawe chyrlaki, karłowate. Koguta trzeba dla kur kupić dwu letniego, ładnego, rosłego, wesołego i dobrej rasy, to się i kurczęta udadzą, bo trzeba wiedzieć. że i kury od dobrych niosek rosłych, nieśliwsze i rosłe.

Kur tam tak nie trzymają, jak u nas pod piecem lub w oborze, ale mają wszędzie osobne kurn ki na podwórzu lub w sadzie. Kurniki stawiają tanim kosztem 3 krokiewki — wbite w ziemię, — dwa metry wysoko, dwa metry spodem szeroko, dwa drążki spodem na podłuż, dwa na poprzek w tem są drzwi i okno nad drzwiami, dwie przegrody po metrze, jedna służy na noc, druga na dzień, obić jakiemi chwastami lub drążkami obsypać mocno ziemią i gotowy kurnik na zimę i lato, w zimie — ciepło potrzebne, byle woda nie zmarzła, to całą zimę będą nieść jaja przy opisanem wyżej chowie kur, tam nie sadzą późnych, bo się nie mają kiedy rozwinąć, najdalej do końca maja.

Żłóbek na mięszankę trzeba robić taki, aby nogami nie dosięgały i nie psuły. Dwie deseczki wbite w skos przez wierzch drążek, który się podnosi i który chroni aby kury w żłóbek nie właziły, o wodę także dbają, aby kury miały zawsze świeżą i czystą. Na ten cel dwa denka w półkole wbija się w ziemię stawia w nie naczynia z wodą, przystawia gdzie do ściany i kurki mają czystą niezapaplaną wodę tak samo zboża nie sypią, jak u nas na podwórze w błoto, gdyż kury zjadając zwalane ziarna, połykają różne bakcyle drobiu szkodiwe. Na ten cel mają sporządzone żłóbki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niewinny p. lustrator prostuje.

Na podstawie §. 19. ustawy pras. z dnia 17. grudnia 1862 N. 6 Dz. u. p. p. z roku 1863 i upoważniony uchwałą Wydziału powiatowego w Nowym Sączu z d. 4. maja b, r. l. 1088 upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze „Związku chłopskiego“ odnośnie do korespondencyi z Moszczenicy wyżniej wydrukowanej w numerze 8. „Związku chłopskiego“ z 1. kwietnia b. r. następujące sprostowanie:

1. Nieprawdą jest — jakoby przy szkontrze kasy i lustracyi gospodarki gminnej w Moszczenicy wyżnej przeprowadzonej w dniu 10 października 1905 nikogo nie było. Protokół bowiem szkontra udowadnia, że byli obecni przez cały dzień lustracyi oprócz naczelnika gminy i pisarza, T. Jurecki, Wojciech Guc, Michał Majewski. Oprócz powyższych — popołudniu przy ciągu dalszym lustracyi było obecnych tak dużo członków gminy, że się ledwie w izbie kancelaryjnej pomieścili.

2. Czy w dniu szkontra przypadał dzień płacenia podatków tego nie wiem i wiedzieć nie mogłem. Gminom sąsiednim a jeszcze nie zlustrowanym wyznaczam dnie równo po sobie następujące. Tak też były przeprowadzone lustracye w gminach około St. Sącza a to w Moszczenicy niżniej 9 października 1905 a w Moszczenicy wyżniej 10 paźd. 1905 zatem wyłomu w programie lustracyi zrobić nie mogłem.

Żeby interesowanych na pewne zastać i dnia nie zmarnować, wyznaczam dzień lustracyi na kilka dni naprzód aby właśnie dotycząca Zwierzchność gminna mogła mię przed czasem o przeszkodzie zawiadomić jak n. p. o terminie w c. k. Starostwie, o terminie w c. k. Sądzie, o licencyi koni, o asenterunku i t. p.

3. Nieprawdą jest, abym żałącym się przyznawał słuszność w zarzutach rzekomo przedemną podnoszonych a dotyczących przez naczelnika gminy użytego drzewa z lasu gminnego na mostek.

Prawdą jest natomiast, żę w obecności kilkunastu członków gminy sprawdziłem, iż mostek zbudowany na potoku w kierunku urzędu gminnego był niezbędnym a obecni radni Jurecki, Guc i jeszcze kilku oznajmili, że naczelnik gminy tyle tylko pobrał z lasu gminnego drzewa ile potrzebował. Następnie oznajmiło wielu. którzy na zażaleniu byli podpisani, że w lesie nie byli dla sprawdzenia wyciętego drzewa i zażalenia nie podpisali.

4. Stanowczo odpieram i kłamstwem jest podanie korespondencyi jakobym żałącym się oznajmił „trudno, tak jego tatuś rządził“, bo właśnie rezultaty przezemnie z lu-

stracyi przeprowadzonych w tutejszym powiecie od 1 września 1904 i uporządkowanie w gminach tak pod względem kancelaryjnym jak i gospodarskim udowaduiają, że jestem wrogiem właśnie tego szkodliwego w a tym powiecie strasznie zakorzenionego konserwatyzmu żeby „tak dalej robić jak tatuś lub jeszcze pradziadek robił“ i z tego też powodu w gminach echo niesie, że nowe rzeczy zaprowadzam, nowych rzeczy wymagam, chociaż w bardzo wielu kierunkach wymogi te dotyczą bardzo dawnych ustaw lub rozporządzeń ale w tutejszym powiecie niestety, dotychczas nieznanych lub umyślnie niewykonanych.

5. Nieprawdą jest, że żalący się wnieśli skargę do Rady powiatowej, iż kasyer gminny i kumoter wójta wyciął pięć sztuk drzewa. Prawdą jest natomiast, że skargę tę wnieśli 14 grudnia 1905 l. 41.169 do c, k. Starostwa o skradzione ale tylko 2 sztuki drzewa wartości 6 koron przez tegoż kasyera. Skarge tę otrzymał Wydział powiatowy od c. k. Starostwa w dniu 16. stycznia 1906 l. 259 a już 17. stycznia 1906 polecono Zwierzchności gminnej, ażeby bezwłocznie doniosła Wydziałowi powiatowemu o stanie rzeczy i winnego ukarała.

Że takie załatwienie sprawy musiało nastąpić. tego chyba uzasadniać nie potrzeba — bo przy 166 gminach trudno wymagać aby na bardzo często wątpliwe skargi a w tym wypadku o 2 sztuki drzewa wartości 6 K. zaraz lustracyę przeprowadzać i to w tej samej gminie, w której najdalej trzy miesiące szczegółową lustracyę przeprowadzono.

Zwierzchność gminna relacyą z 22 stycznia b. r. l. 16 przedłożyła relacyę, że okarżony kasyer prosił naczelnika gminy o drzewo na reperacyę domu a naczelnik gminy polecił mu zaczekać do posiedzenia Rady gminnej, gdy tymczasem kasyer nie czekając na uchwałę Rady gminnej dowolnie zabrał jednegó świerka suchego 10 cali grubego wartości 3 K. które do kasy gminnej zapłacił.

6. Nieprawdą jest a raczej bezczelnem kłamstwem jakobym kiedykolwiek doradzał, aby „ dotychczasowy wójt w Moszczenicy wyżniej nadal wójtował“. Prawdą jest natomiast, co korespondencye przeprowadzone z c. k. Starostwem zaraz po lustracyi do l. 3571/06 i do l. 3771 następnie do l. 255/06 — udowadniają, że z braku dowodów w Urzędzie gminnym i w biurze Wydziału powiatowego przeprowadzonych uzupełniających wyborów naczelnika gminy po śmierci poprzedniego — przezemnie właśnie zakwestyonowaną została legalność urzędowania Wawrzyńca Tudaja, który był właściwie urzędującym zastępcą naczelnika gminy.

Że Tudaja nie zalecałem na dalsze wójtowanie dowodzi następnie sprawozdanie z lustracyi w załatwieniu którego przesłano Zwierzchności gminnej cały szereg surowych wytknień i w końcu to, że Wydział powiatowy dopilnował za pośrednictwem c. k. Starostwa, choć do Wydziału powiatowego to nie należy, aby zmusić Zwierzchność gminną z powodu upływającego już peryodu wyborczego do rozpisania nowych wyborów do Rady gminnej.

W końcu dla wiadomości czytelników „Związku chłopskiego“ zaznaczyć muszę — że:

1. wszyscy naczelnicy gmin mają od dawna polecenie zawiadamiać wszystkich członków gminy w sposób zwyczajowy o każdoczesnej zapowiedzianej lustracyi,

2. że podczas rewizyi dzienników kasowych i wszelkich innych ksiąg i księgi uchwał, odczytuję sam — głośno każdą pozycyę dochodów i wydatków i każdą sprawę wskutek czego daję możność czynienia obecnym zarzutów wszelkiego rodzaju.

3. że szczegółowe sprawozdania z każdej lustracyi przedkładam pod obrady Wydziału powiatowego udowadniają bezstronność i bezwględność, bo każdy zarzut jest udowodniony,

4. że poszczycić się mogę uznaniem tych wszelkich gmin, w których lustracye już przeprowadziłem—nietylko za uporządkowanie gospodarki gminnej ale za udzielenie **ponad obowiązek** — pouczeń i porad we wszelkich kierunkach administracyi gminnej,

5. że kłamstwem jest, iż jestem przyzwyczajony do „lekceważenia i sekatur chłopa“ — bo gdyby tak było tobym nie miał tych skutków, jakie już dziś mam o czem wyżej wspomniałem,

6. że choć jak Redakcya zaznaczyła jestem za stary liczę lat 46 — rozróżniam doskonale co jest „złe“ a co „dobre“ — a dowodem rezultaty z przeprowadzonych lustracyj w zaledwie 63 gminach wiejskich z których w 14 gminach udowodniłem nadużycia na szkodę majątku gminnego na łączną kwotę 6.495 K 70 h. — już dziś do kas, gminnych przez winnych w gotówce zwróconych,

7. że jak powyższe niezbite fakta udowadniają, bezpodstawne, fałszywe a tendecyjnie zamieszczone twierdzenie w korespondencyi z Moszczenicy wyżniej a potwierdzone w przypisku redakcyi „Związku chłopskiego“ — „jakobym był za drogim lustratorem z którego pożytku żadnego powiat niema“.

Zygmunt Kossowski,
lustrator kas i majątków gminnych przy Wydziale powiatowym w Nowym Sączu.

Wiadomości ze świata i kraju.

AUSTRYA.

W parlamencie Austryackim w Wiedniu jest wielkie zabagnienie, z którego żadna strona t. j. ani rząd ani posłowie nie mogą się wydostać.

Ugoda o upaństwowienie kolei północnej jest ważną tylko do 31. czerwca 1906, i przez ten czas parlament zobowiązany był uchwalić i przyjąć na koszt państwa, wobec tego poseł z Koła polskiego Abrahamowicz, postawił wniosek, aby sprawa ta była zaraz na pierwszem miejscu załatwiona, ale posłowie z krajów niemieckich przeciw stawili inne wnioski, i wniosek Abrahamowicza upadł a upaństwowienie kolei północnej było po części korzyścią dla naszego kraju.

Jeżeli nie nastąpi przez parlament przyjęcie ugody zawartej przez rząd, to 31. czerwca 1906 r. upływa ważność ugody i upaństwowienia kolei północnej, może nienastąpić lub ponownie musi się traktować.

W sprawie reformy wyborczej są poważne zawikłania prezydent ministrów przedłożył komisyi reformy wyborczej nowy projekt, który atoli znów jest niedogodny i nie do przyjęcia! Stronnictwa po większej części są z niego niezadowolone i będzie znów dalsza walka, projekt ten podajemy tak jak był drukowany w dziennikach. My także ze swojej strony dołożymy ognia, aby się lepiej paliło a waszą rzeczą drodzy bracia i czytelnicy jest dmuchać w ten ogień, aby to ciepło poczuli wszyscy. Chłopów i ludności rolniczej jest przeszło 6 milionów, a mieszczan kilkaset tysięcy u nas w Galicyi a pomimo to, nowy projekt daje powiększoną liczbę posłów dla miast, a wy chłopy macie czekać i słuchać rychło wam wasze dusze będą wygniatać „m i a s t a". Rząd przyznaje Niemcom większą liczbę posłów ogólnie a Polakom poszczególnie. My chłopi wołamy do Koła polskiego, aby nie zechciało nas rolników upośledzić, bo upośledzenie chłopów i rolników, to znaczy upośledzić cały polski kraj Galicyę, który jest wyłącznym krajem utrzymującym się z rolnictwa.

A teraz wy bracia chłopi różnych odcieni (op Przyjaciela ludu) i t.d. wy podobno będziecie rozumieć, iż powiększenie mandatów dla Galicyi nic nie szkodzi komu się dostaną, boć to wasi towarzysze, boć to mieszkańcy miast to lud, a wy jesteście połączeni w to stronnictwo ludowe lecz przedstawię tu sposób wybrania posłów przez lud.

Jest znaną rzeczą, iż dużo łapserdaków wyciąga ręce po madat do chłopa do parlamentu, obiecując mu w zamian, stare portki wojskowe i tem podobne rzeczy, które nigdy nie mogą być wykonane, jak np. niepłacenie podatku wolność od wojska i t. d. Mając miasta tak pokaźną liczbę posłów, a do tego wydrapią na chłopach znów kilkanaście ci panowie z miasta, jak wskazaliśmy i im podobni, któż nas będzie zastępował Drogie i Kochane chłopy? teraz jest widoczne i przekonywujące zapatrywanie Związku chłopskiego, że socyalistom i ludowcom nie zależy na chłopie, jak tylko, aby przeprowadzić powszechne, równe tajne prawo wyborcze, aby mogli zdobyć wszystkie mandaty na chłopach do swoich i robotniczych celów, aby po chłopskich barkach dojść do karyery a chłopom robić obiecanki. Nas rolników, jako podstawę naszego kraju, tak mniejszych jako i większych rząd upośledza, a to z winy naszej własnej; gdyż oddaliście mandaty ludziom niepowołanym i niezdolnym do bronienia spraw chłopskich, prawda, że nie wszyscy ale jeden lub dwa głosy przeważają gdy się oderwą na inną stronę. Posłowie z większej posiadłości podzielają to zapatrywanie i oni powinni jako rolnicy niedopuścić do tego upośledzenia Chłopów rolników a wy bracia odezwijcie się nad swoją krzywdą i upośledzeniem, niech wasz głos odbije się we Wiedniu i w Kole polskiem. A Centrum ludowe z pewnością działać będzie na korzyść chłopów rolników (zobaczymy).

Projekt ks. Hohenlohego.

Wysoka Komisyo! Jak wiadomo, nie szczędziłem trudów, by w sprawie rozdziału mandatów osiągnąć między stronnictwami narodowemi zupełne porozumienie. Jeżeli dotąd nieudało mi się tego osiągnąć, to przecież w wielu konferencyach miałem możność poznać życzenia wszystkich. A ponieważ jestem przekonany, że reforma wyborcza musi być przeprowadzona i przeprowadzona będzie, uważam za mój obowiązek, jako rezultat prowadzonych przezemnie konferencyj, przedstawić szereg propozycyj, przytem spodziewam się, że one będą stanowiły substrat do porozumienia. Zaznaczam wyraźnie, że propozycye te nie mają nic innego na celu, jak tylko pośredniczyć między rozmaitymi zapatrywaniami. Spodziewam się, że stronnictwa — choć w propozycyach mych nie wszystko znajdą czego pragną — to przecież znajdą to, na co się mogą zgodzić, ze względu na większą reformę.

Przychodzę do konkretnej części. Liczba członków Izby poselskiej ma być w porównaniu z przedłożeniem **pomnożoną o 40.** Z tego ma przypaść **14 mandatów na Galicyę**, 9 na Dolną Austryę, 4 na Czechy, 3 na Bukowinę, po 2 na Morawy, Śląsk, Górną Austryę i Tyrol, po 1 na Salzburg i Tryest. Z projektowanych nowych 4 mandatów w Czechach mają otrzymać po 2 Niemcy i Czesi; również w Morawach i Śląsku po 1 mandacie Czesi i Niemcy. Szczegółowe propozycye później podam do wiadomości.

Dla Galicyi proponuje 14 nowych mandatów miejskich. Liczba miejskich mandatów według tego wzrosłaby do **32**, podczas gdy na okręgi wiejskie przypadłaby poprzednia liczba **70**. Również utrzymanaby była zasada przedłożenia rządowego, że w Galicyi w każdym okręgu wyborczym wiejskim wybierani być mają 2 posłowie. Podział okręgów wyborczych wiejskich uległby tylko o tyle rewizyi, aby narodowe walki przy wyborach były wedle możności wykluczone i aby podział dla każdej z obu narodowości był możliwie korzystny. Według tego w okręgach wiejskich przypadłoby **27** ruskich i **43** polskich mandatów. W związku z tym nowym podziałem dla Galicyi pozostają propozycye do §. 34 i 35 ordynacyi wyborczej do Rady państwa; zapewniłyby one zastępstwo mniejszości narodowej, która w danym okręgu wynosi przynajmniej jednę czwartą.

Rumuni i Rusini, jakoteż Niemcy mają otrzymać po 1 nowym mandacie na Bukowinie. Nowe okręgi rumuński ruski utworzonoby przez podzielenie okręgów, proje-

ktowanych w przedłożeniu. Niemiecki mandat przyznany byłby gminom wiejskim, położonym na południowym zachodzie kraju i większej własności, z przeważnie z niemiecką ludnością.

Z nowych 9 mandatów Dolnej Austryi z czterech mają być utworzone nowe okręgi miejskie, a 5 ma przypaść Wiedniowi.

W Austryi Górnej z 2 mandatów 1 byłby wiejski 1 miejski dla Lincu. W Salzburgu ma być stolicy przyznany drugi mandat, w Tyrolu jeden niemiecki, drugi włoski; drugi włoski mandat projektowany jest dla Tryestu.

Odnośnie do przedstawionych zmian podziału okręgów wyborczych musiałoby nastąpić następujące sformułowanie odnośnych paragrafów.

§. 6. Do izby posłów wchodzi przez wybór 495 członków, a mianowicie dla poszczególnych krajów i królestw liczba ta jest rozdzielona jak następuje: Czechy 122, Dalmacya 11, Galicya 102. Austrya dolna 64, Austya górna 22, Salzburg 7. Styrya 28, Karyntya 10, Kraina 11, Bukowina 14, Morawy 46, Śląsk 15, Tyrol 23, Przedarulania 4, Istrya 5, Gorycya z Gradyską 5, Tryest 6. Rozdział członków Izby poselskiej na poszczególne okręgi wyborcze ustanowiony zostaje ordynacyą wyborczą do Rady państwa.

§. 34. Jeżeli jeden i ten sam okręg wyborczy wybiera 2 posłów, to przedewszystkiem ten ma być uważany za wybranego który otrzymał więcej jak połowę wszystkich oddanych ważnych głosów. Obok tego, który został wybrany absolutną większością głosów, za drugiego wybranego ma być ten uważany, który otrzymał w i ę c e j j a k $^1/_4$ oddanych ważnych głosów. Jeżeli w pierwszym wyborze żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości głosów, to konieczny jest wybór ponowny. Jeżeli i w tym wyborze nikt nie otrzymał absolutnej większości to ma się odbyć wybór ściślejszy.

§. 35. Jeżeli w pierwszym lub drugim wyborze jeden z mających być wybranymi — otrzymał wprawdzie absolutną większość głosów, ale i inne głosy były rozstrzelone na 2 lub więcej osób, tak, że żadna z nich nie uzyskała $^1/_4$ oddanych głosów, to co do drugiego mandatu ma być przeprowadzony wybór ścisły. Jeżeli w pierwszym lub drugim wyborze wogóle tylko na jedną osobę głosy zostaną oddane lub też głosy oddane na drugi mandat, zjednoczone są na 1 osobę, a mimo to konieczna do wyboru liczba głosów nie została osiągniętą, to dla wyboru drugiego posła ma być zarządzony nowy wybór według §. 33.

§. 35. Jeżeli chodzi o wybór jednego posła, to przy ściślejszym wyborze mają się wyborcy ograniczyć do tych 2 osób, które przy poprzednim wyborze otrzymały względnie największą liczbę głosów. Jeżeli przy ściślejszym wyborze 2 posłowie mają być wybrani. to ściślejszy wybór dokonuje się między temi 3 osobami, które przy ostatnim wyborze otrzymały względnie największą liczbę głosów, Przy równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego komisyi wyborczej, lub ma być przeprowadzony wybór ściślejszy. Każdy głos, który przytem ściślejszym wyborze padnie na osobę nie proponowaną do wyboru, jest nieważny. Jeżeli przy ściślejszym wyborze wszystkie oddane ważne głosy równie są rozdzielone między proponowane osoby, rozstrzyga los.

§. 41. Zmiany §§. 1, 4, 5, 33 do 36 i 41 tej ustawy, jakoteż dodanego do tej ustawy tabelarycznego dodatku o podziale okręgów wyborczych, mogą być ważnie uchwalone tylko przy obecności przynajmniej połowy członków Izby w i ę k s z o ś c i ą p r z y n a j m n i e j $^3/_2$ g ł o s ó w o b e c n y c h.

Następnie podniósł premier, że obecna propozycya nie zawiera nic innego, jak tylko trwałe zapewnienie spokojnych stosunków.

Niniejszem podałem do wiadomości moje propozycye — zakończył. — Pozwólcie panowie, bym zakończył życzeniem, aby te propozycye zdołały do skutku dzieło reformy wyborczej, oczekiwane przez najszersze warstwy ludności.

Życzenie Koła polskiego.

Wiedeń. (T. wł.) Prezez Koła Polskiego wysłał depeszę powitalną do polskich członków Dumy pod adresem seniora polskich posłów, Alfonsa Parczewskiego. Depesza brzmi:

Wiedeńskie Koło Polskie w Radzie państwa przesyła polskim posłom w Petersburgu najserdeczniejsze pozdrowienie z gorącymi życzeniami , aby Wasza praca na ciernistej drodze parlamentarnej działalności bogatą była w powodzenie, w interesie naszego gorąco ukochanego narodu.

Podpisani: *Dzieduszycki*, prezez, *Gizowski*, sekretarz.

Rozmaitości

Stary Sącz. W dniu 24, maja odbył się wiec ludowców — Tomasz Ciągło zaprosił na ten wiec cały sztab rady naczelnej ze stronnictwa ludowców i socyalistów Sandeckich — wzięli także udział w tym wiecu parobcy i chałupnicy sąsiednich wsi Starego Sącza.

Z gospodarzy miejskich nikt nie był. z wyjątkiem komitetowych wiecu, t. j. Tomasz Ciągło z Podegrodzia Józef Bodziony ze Świniarska wójt, Wojciech Ciągło wójt z Mostków, Maksymilian Szele z Noszacowic, a reszta Staromieszczanie, (bo więcej ludowców niema w pow. P.R.)

Z Rady naczelnej ludowców, przybył tylko poseł misyonarz p. Jan Stapiński.

Wiec zagaił Tomasz Ciągło, jako zwołujący i polecił na przewodniczącego wiecu p. rejenta Obmińskiego, p.

Obmiński przyjął wybór i udzielił głosu pseudo misyonarzowi p. Stapińskiemu, misyonarz ten począł szkalować i pluć na Potoczków i na stronników „Związku chłopskiego“ oraz na pp. Starostę i Barbackiego, a p. Obmińskiego przedstawił jako mesyasza powiatu Sandeckiego, przedstawiał także p. Stapiński, że tylko p. Rejent i Tomasz Ciągło są mądremi ludźmi w powiecie, reszta chłopów to głupcy i łapowniki, (swój swego musi chwalić.)

Uchwalono na tym wiecu. że przez powszechne prawo wyborcze ma być wybranym na posła Tomasz Ciągło i p. Rejent.

P. Stapiński jakoś nie trafił do gustu swoim słuchaczom, bo szemrali pomiędzy sobą „głupio mówi, nieprawdę mówi“ i t. d.

Nikt więcej nie przemawiał na tym zgromadzeniu, bo — lunął rzęsisty deszcz a p. Stapiński wziął nogi na ramię i portki do garści i uciekł ze Starego Sącza.

Tylko znów po zgromadzeniu parobki poczęli się sprzeczać między sobą: jedni mówili, że nie Tomek będzie posłem ale Wojtek, inni znów mówili, że na Józka albo na Antka będą głosować, i o mało niepowstała bójka między nimi.

Tyle na razie donoszę Szanownej Redakcyi Związku, obecny na tym wiecu socyalistów i ludowców. W. W.

Wielkie nieszczęście. Podczas gwałtownej burzy która szalała w całem prawie Księstwie Cieszyńskim we czwartek b. m. popołudniu, zdarzył się straszny wypadek W Koniakowie koło Cieszyna odbywał się właśnie pogrzeb niejakiego Farnego. Wobec tego, że czarne ciężkie chmury zaczęły ze wszystkich stron nadciągać, pogrzebano najprzód trupa a następnie pastor dr. Pindór z Cieszyna mówił mowę pogrzebową w kaplicy cmentarnej. Naraz uderzyło do wieży, piorun dostał się do wnętrza kaplicy cmentarnej, gdzie dokonał dzieła spustoszenia. Wszyscy obecni także przemawiający właśnie pastor, upadli porażeni ogłuszeni na ziemię; nastała chwila grobowej ciszy, po chwilce podniósł się z ziemi p. Pszczółka z Koniakowa, mężczyzna silnej budowy ciała, wydostał się, czołgając, z kaplicy i odzyskawszy na świeżem powietrzu władzę członków, pospieszył natychmiast do Cieszyna, skąd przywiózł 2 lekarzy. Przybyli lekarze natychmiast starali się przywrócić do życia rażonych piorunem, niestety u 13 osób usilowania nie odniosły pożądanego skutku. Dotychczas więc 13 trupów, reszta ciężej lub lżej zraniona, uszkodzony między nimi p. Pindór, którego przywieziono do domu i który, jak się dowiadujemy, doznał lekkiego porażenia lewej części ciała. Po burzy zbiegło się na miejsce nieszczęścia wiele ludu. Żandarmerya pozwoliła zabrać zabitych do domów, co też zaraz nastąpiło. Dla nieszczęśliwych ofiar wypadku, dla ich krewnych objawia się wszędzie jednomyślnie najgłębsze współczucie. Nadzwyczaj rzadko zdarza się. aby od uderzenia pioruna zginęła tak znaczna liczba osób.

Kochający syn. Z Prus książęcych poszed przed 20 laty młody Niemiec do Rosyi i tam się ożenił, osiedlił. Z początku pisywał często do rodziny, potem coraz rzadziej, wreszcie przestał. Jego matka, teraz już staruszka, czując zbliżający się koniec życia, chciała raz jeszcze oglądać syna. Pisano doń raz i drugi, by przyjechał, bo matka bardzo gorąco pragnie z nim się widzieć, że go bardzo o to prosi — wszystko napróżno, nie było nawet odpowiedzi. Wtedy brat emigranta wziął się na sposób. pisał mu, że ich młodsza siostra wyszła była za bogatego człowieka, że teraz umarła i zostawiła duży majątek, który obaj bracia mają odziedziczyć. To poskutkowało: emigrant przyjechał pozornie dla zobaczenia się z matką, nie zdołał jednak utaić przykrego uczucia zawodu, gdy się dowiedział, że ich siostra ani nie nie wyszła bogato za mąż, ani nie umarła.

Poprawili sobie. Parlament niemiecki uchwalił dyety dla posłów. Odtąd tedy będą posłowie do parlamentu pobierać pensyę, podczas gdy dotychczas musieli się w Berlinie utrzymywać z własnych funduszów, a więc dla niejednego kandydowanie było niemożliwe. Pensya ta wynosić będzie 3.000 marek. Za — każde — posiedzenie, na — którem — poseł — nie będzie — obecny, będzie mu się ściągało 20 marek.

Ten sposób na nieobecnych posłów i u nas by się przydał.

Zasługi starych panien tak opisuje pewien Anglik: Starym pannom zawdzięcza Anglia swe zdrowe i silne pokolenie. Anglik bowiem czerpie swą siłę z dobrego mięsa dostarczonego przez wyborowe bydło. To zaś tuczy się przeważnie na koniczynie czerwonej. Do dobrego rodzaju czerwonej koniczyny potrzebne jest częste nawiedzanie przez trzmiele. Niestety, życiu trzmieli grozi niebezpieczeństwo ze strony polnych myszy. Któż tępi myszy polne? Koty. A któż najwięcej zajmuje się chowem kotów? — Stare panny.

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.